

"WĘGAJTY" W KOŁOMNIE

Spektakl rozpoczął się niezwykle. Choćby dlatego, że widzowie siedzieli częściowo na scenie, artyści zaś grali na widowni. Zamiast elektrycznego światła - świece...

Taki był początek programu kulturalnego polskiego teatru "Węgaity" w Kołomnie. 18-tego października w miejskim centrum kultury odbyły się przedstawienia; "Gospoda ku wiecznemu pokojowi" według powieści Czesława Miłosza i "Historie Vincenza" według Stanisława Vincenza.

Zespół "Węgaity" to znajomi aktorów kołomieńskiego teatru "Pilgrim". Ich spotkanie zaowocowało wizytą "Węgaity" w Kołomnie.

"Węgaity" to teatr młody - nie ma nawet dziesięciu lat. Swoje spektakle grał nie tylko w kraju rodzinnym, ale i za granicą /Niemcy, Czechy/ na różnych teatralnych festiwalach. W ubiegłym roku na międzynarodowym festiwalu w Cieszynie teatr otrzymał główną nagrodę za przedstawienie "Gospoda..."

Trudno określić styl gry tego wszechstronnego zespołu. Dużo śpiewu i muzyki - wszyscy członkowie grupy są zarazem muzykami. Ich instrumentarium to: klarnet, fagot, skrzypce, kontrabas, akordeon, bęben, cymbały, ligawa /podobna do huculskiej trembity/ i egzotyczne dla nas dudy.

W spektaklu są tańce, elementy akrobacji i pantomimy, teatru kukielkowego. Atmosfera przypomina niekiedy wiejskie święto /intuicję tę potwierdza nazwa zespołu - Teatr W I E J S K I "Węgaity"/. To teatr syntetyczny, ale tylko w jednym znaczeniu tego słowa. "Syntetyczny" znaczy bowiem również - "sztuczny", "nieprawdziwy", a podczas przedstawienia ukazała się przed nami prawdziwa SZTUKA. Widzowie z a pośród nich przeważali, co znaczące, ludzie młodzi/ wysoko ocenili rzemiosło aktorów, choć spektakle grane były w polskim języku i przez to niełatwe do zrozumienia.

Językowa bariera nie była jednak przeszkodą. W przedstawieniu chodziło o tak uniwersalne kategorie, jak dobro i zło, życie i śmierć, miłość. I wszystko to, dzięki wspaniałej grze polskich aktorów, było czytelne.

PO spektaklu poprosiłam o ocenę krytyka filmowego - Tatianę Moswinę-Jasienko. "Nie żałuję, że przyszedłam na ten spektakl" - powiedziała. "Twórcze poszukiwania polskich artystów są mi bliskie. Wyraźnie nawiązuję do tradycji narodowych, słowiańskich korzeni, co jest szczególnie ważne teraz, kiedy wszyscy odczuwamy presję zachodniej kultury masowej. Spektakle "Węgaity" pokazują ludowe przejawy kultury narodowej, która bliska jest naszej - rosyjskiej. Znajduje w nich wyraz duchowa potrzeba nawiązania głębokiego kontaktu ze światem."

I krótki wywiad z inspiratorem, kierownikiem artystycznym i reżyserem "Węgaity" - Wacławem Sobaszkim:

-Czy jesteście zadowoleni z odbioru waszych spektakli przez kołomieńskiego widza?

- To nasze pierwsze zetknięcie z rosyjskim widzem. Jesteśmy zadowoleni z tego spotkania,

- Według mnie nie istniał, jak można się było obawiać, problem porozumienia językowego.

- Wierzę w uniwersalny język teatralny. Każdy zespół buduje swój własny język, który musi być zrozumiały dla każdego, niezależnie od jego narodowości. Główną sprawą jest nawiązanie kontaktu z widzem.

- Czy podobało się państwu w Kołomnie?

- Podobało się to, co udało nam się zobaczyć z okna autobusu - spieszyliśmy się na spektakl. Mamy nadzieję, że zdążymy poznać wasze miasto bliżej.

A.Trusow

+Tun. M.-y.